Nr 103. **Kraków, Wtorek 7 Maja 1912.** **Rok XX.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Fermenty miejskie.

„Religia, wyznanie i obrządek dzielić nas nie powinny. Nie religijną, lecz etyczną miarę chcemy stosować do członków naszej organizacyi. Obywatele-żydzi w szeregach naszych stać będą na równi z innymi. — Nauczyło nas doświadczenie, uczy nas historya, że Ojczyźnie naszej służyło w różnych epokach wiele dodatnich jednostek z pośród tej plemiennie od nas różnej, lecz tak dawno wśród nas osiadłej, zdolnej, zapobiegliwej ludności (!) A teraz zapraszamy tę ludność do wspólnej pracy i wierzymy, że dzielne i chętne wśród niej znajdziemy ramiona".

Temi słowami zagaił p. poseł Zieleniewski, przedstawiciel najbardziej katolickiej dzielnicy Krakowa, zebranie organizacyjne nowej (!) partyi demokratycznej, której podstawową zasadą będzie widocznie sojusz z żydami. Żeby to osiągnąć nie potrzeba chyba nowego stronnictwa; wszakże nasza t. zw. „polska demokracya", — nie mówiąc już o t. zw. postępowej demokracyi — zostaje w najściślejszym związku z żydami i program, wygłoszony przez p. Zieleniewskiego, propaguje niestrudzenie i skutecznie od dawna. Nasuwa się zatem mimowolne przypuszczenie, że pp. Zieleniewski i Krzetuski, tworząc swoją organizacyę polityczną, chcieli tylko przygotować grunt dla przyszłego połączenia się z grupą „N. Reformy". Byłaby to w takim razie robota dość podstępna.

Mniejsza jednak o te dalsze cele. Ważniejsze jest pytanie: jakie są obecne zamiary organizatorów nowej partyi? do czego oni dążą, powiększając już i tak bardzo niepocieszające rozbicie naszego mieszczaństwa?

Otóż musimy ze smutkiem zaznaczyć, że cała ta akcya robi wrażenie jakiejś niejasnej spekulacyi, jakiegoś skrystalizowania osobistych ambicyi, dla których ta nowa pseudo-demokratyczna organizacya jest tylko szczeblem, po którym będą się wspinać w górę, kosztem ogólnej harmonii i ogólnych interesów. Do tego przypuszczenia uprawnia nas najpierw absolutna zbędność nowej organizacyi, która powstała nie z jakiejkolwiek wewnętrznej potrzeby — ale wskutek zakulisowych kombinacyi nie mających nic wspólnego ani z demokratycznemi zasadami, ani z interesami Krakowa — a powtóre owo jaskrawe wyciąganie rąk w stronę żydów, którzy w gruncie rzeczy stanowią jądro i całą siłę nowego stronnictwa.

Nie z takim programem kandydował p. Zieleniewski do parlamentu! Przecież wybrano go tak zgodnie głównie dlatego że uważano go za obrońcę ekonomicznych interesów chrześcijańskiego mieszczaństwa. Czy p. Zieleniewski na seryo wierzy, że ta obrona jest możliwą przy pomocy żydów i czy przypuszcza, że ci sami żydzi, którzy wypierają systematycznie ludność polską z miast, którzy zabijają z żelazną konsekwencyą polski handel i przemysł i łączą się wszędzie z naszymi najgorszymi wrogami — że ci właśnie żydzi zechcą nagle pracować nad podniesieniem polskiego mieszczaństwa i zgotują tryumf polskiej idei demokratycznej?! Nie! tak naiwnym nie jest p. Zieleniewski. On wie [illegible] się ekonomiczną i polityczną, szuka u nich punktu oparcia dla siebie — i swoich przyjaciół. Jest to taktyka może wygodna, może nawet w pierwszej chwili skuteczna, ale na dłuższą metę bardzo niebezpieczna i nie przynosząca trwałych owoców.

* * *

Mieszczaństwo nasze, ta ostoja narodowa miast polskich, jest teraz terenem przeróżnych eksperymentów i spekulacyi, osłaniających się sztandarem demokratycznym i hasłami demokratycznemi. Są to usiłowania i próby zgoła niepotrzebne, a po największej części szkodliwe. Mieszczaństwo polskie jest niezawodnie demokratycznem, — bo innem być nie może, — ale jest także jeszcze i głęboko katolickiem, a tradycye narodowe przechowuje troskliwie jako najdroższy skarb, wielkiej i świetnej przeszłości. Każda zatem akcya, zmierzająca do sprzęgnięcia mieszczan polskich z żywiołem żydowskim, jest tylko z gruntu fałszywa i opaczna, ale w dodatku zwiększa przykre i tak już daleko posunięte zamieszanie w szeregach mieszczańskich. To też przeciwko podobnej robocie występować będziemy zawsze z całą stanowczością, bez względu na osoby czy grupy, którzy ją sprowadzą.

Na szczęście i w mieszczaństwie krakowskiem nastrój beskrytyczny już przeminął i zapanowała tam pewna nieufność co do nowych proroków fałszywej demokracyi. Nowa organizacya pp. Zieleniewskiego, Krzetuskiego i Landaua, obejmuje tylko drobną część mieszczaństwa, a niektóre poważne jednostki, wymienione jako należące do niej, wcale się z nią nie solidaryzują; i tak informują nas, że pp. Bialik i Jarra wybrani nawet do zarządu nowej partyi, — nie należą do niej i stoją na gruncie organizacyi wytworzonej w Kole mieszczańskiem. Zastrzeżenie to odnosi się niezawodnie także do wielu innych osób, bezwiednie pociągniętych do akcyi sprzecznej z ich sympatyami i zapatrywaniami.

Nowy zwrot w wojnie włosko-tureckiej.

W przeciągających się zapasach włosko-tureckich zaszedł fakt bardzo doniosły: **flota włoska obsadziła wyspę Rhodos dnia 5 b. m.**

Prezydent ministrów, Giolitti, zawiadomił o tem Izbę włoską w sobotę, podawszy do jej wiadomości następującą depeszę wice-admirała Viale z okrętu admiralskiego „Vittore Emmanuele": „Wysłałem parlamentaryusza, aby wezwać gubernatora do poddania się. Ten oświadczył, że niema dla niego możności sprzeciwiania się i wobec tego złożył kierownictwo interesów, zakładając równocześnie protest. Garnizon cofnął się na małą równinę, ku której nasze okręty skierowały ogień. Ostrzeliwanie obecnie wstrzymano".

Gen. Ameglio zaś nadesłał następujący telegram bez drutu, datowany z dnia 4 b. m. wieczorem: „Wylądowanie wojska i materyału wojennego, które rozpoczęło się o godz. 4-tej rano, trwało do godz. 2-giej popołudniu. O tej godzinie rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel cofa się do Rhodos. O godz. 7-mej wieczorem zatrzymało się nasze wojsko w oddaleniu pół godziny drogi od miasta. Mieliśmy 4 rannych, w tem 2 ciężko. Straty nieprzyjaciela nie są znane. Około 50 nieprzyjaciół wzięliśmy do niewoli".

Rozpoczęcie bezpośredniej akcyi przeciw wyspie Rhodos poprzedziło zerwanie kablu telegrafu podmorskiego między tą wyspą a stałym lądem. Wojska włoskie lądowały w zatoce Kalitea, podczas bardzo sprzyjającej pogody, nie napotkawszy prawie żadnego oporu, jak się to z poważnych depesz pokazuje.

Półurzędowa „Tribuna" zamieszcza w sprawie obsadzenia Rhodosu obszerny artykuł, w którym między innymi, czytamy:

„Obsadzenie Rhodosu daje wyraz programowi naszej akcyi morskiej na Egejskiem morzu, który wypływa z konieczności stworzonej przez wojnę, a równocześnie stara się strzedz o ile możności interesów państw neutralnych, którym ta tendencya Włoch jest dobrze znaną. Zostaliśmy przemocą (?) wparci na morze Egejskie. Z początkiem wojny żyliśmy nadzieją, że będzie ją można ograniczyć na Libię, co było naszym jedynym celem. Niestety polityka Turcyi, usiłująca wciągnąć w konflikt interesa państw neutralnych, zmusiła nas (!) po 7 miesiącach wojny, przenieść wojnę na morze, na którem otwarte są drogi dla kontrabandy, przy pomocy której Turcya chce wojnę przeciągnąć w nieskończoność. Skutkiem naszej akcyi będzie, że Turcya zostanie ugodzoną w swe arterye komunikacyjne. Obowiązkiem naszym jest obecnie przeprowadzić szybko nasz program, który polega na isolowaniu Konstantynopola od reszty państwa ottomańskiego w celu przekonania się dokąd w Stambule będą wierzyć, że można zamykać oczy wobec nowej sytuacyi, przed którą Turcya wkrótce będzie postawioną".

Rzecz prosta, że opinia włoska, mocno zdenerwowana i zniechęcona dotychczasowym przebiegiem wojny z Turcyą, przyjęła radośnie wieść o zajęciu Rhodosu, która także w Izbie wywarła wielce korzystne wrażenie.

Gen. Ameglio, dowodzący oddziałem okupacyjnym, jest tymsamym, który z wielką brawurą przeprowadził wylądowanie swej brygady pod Benghazi a w dniu 13 marca zadał Turkom znaczną porażkę pod Fojat, za co został posunięty na stopień dywizyonera.

Załoga turecka na wyspie wynosić mogła co najwyżej dwa bataliony, tj. 2000 ludzi. — Siły Włochów nie są znane, prawdopodobnie jednak nie były wyższe nad 6—7000 ludzi.

Zatoka Kalitea, wybrana przez Włochów za podstawę operacyjną, leży na wschodnim brzegu wyspy Rhodos w odległości 10 kilometrów od miasta stołecznego, noszącego tę samą nazwę co i wyspa.

Ostatnie posunięcie Włochów na szachownicy wojennej może mieć poważne skutki. Ani bowiem Anglia, ani Francya i Niemcy nie mogą patrzeć obojętnem okiem na przeniesienie terenu działań wojennych w okolice coraz bliższe Konstantynopola. Przeciw akcyi Włoch na morzu Egejskiem zastrzegały się już stanowczo wymienione mocarstwa, a także Austro-Węgry. Teraz więc należy spodziewać się, iż dadzą one w sposób energiczny wyraz swym zapatrywaniom na tę sprawę i zmuszą Włochów do ograniczenia dalszej akcyi wzdłuż wybrzeży Małej Azyi.

* * *

Wyspa Rhodos (w starożytności Aitbraia lub Ophiussa) jest najdalej na południowy wschód położoną wyspą z pomiędzy Sporadów, w bliskości brzegów Małej Azyi. Rhodos mierzy 1460 kilometrów kwadratowych i około 30.000 mieszkańców, w tem dwie trzecie Greków, 7000 Turków i 2500 żydów. Miasto stołeczne, położone na północnym cyplu wyspy, liczy 9000 mieszkańców, w tem 80 proc. Turków, a 20 proc. żydów. Na przedmieściach Rhodosu mieszka około 5000 mieszkańców, przeważnie Greków.

W Rhodosie znajduje się wicekonsulat austro-węgierski i stacya austryackich parowców.

W starożytności i w wiekach średnich wyspa Rhodos cieszyła się przeważnie samodzielnością. Jako jej symbol służył słynny „kolos rodyjski" — olbrzymia statua Heliosa, wzniesiona na pamiątkę odparcia ataku Demetriosa Poliokertesa w roku 323 przed nar. Chr.

Dopiero cesarz Klaudyusz włączył tę wyspę do posiadłości imperyum rzymskiego.

Od roku 1310 do 1552 władał wyspą zakon rycerski Johannitów, który przeszedł następnie na wyspę Maltę, straciwszy Rhodos po siedmiomiesięcznem oblężeniu na rzecz Turków, dowodzonych przez sułtana Sulejmana IV. Niegdyś bardzo kwitnąca wyspa, pod ich panowaniem upadła i opustoszała zupełnie.

Dla Włochów zajęcie Rhodosu, oprócz moralnego, ma to znaczenie praktyczne, że teraz będą mogli łatwiej śledzić za kontrabandą wojenną, uprawianą przez Turcyę w kierunku Tripolisu, a także utrudniać jej połączenie z Kretą.

Rhodos jest drugą z rzędu wyspą turecką na morzu Egejskiem, zajętą przez Włochów — pierwszą była Astropalia.

Dom młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi.

Przypadający w roku bieżącym jubileusz X. Skargi żywem echem odbił się po całej Polsce.

Z powodzi projektów przeróżnego rodzaju, mających na celu uczczenie pamięci wielkiego męża, wyłoniła się w ostatnich dniach myśl zainicyowania dzieła, któreby było nietylko rozwinięciem myśli kapłana obywatela, a przez to godnym dla niego pomnikiem, ale zarazem trwały polskiemu społeczeństwu pożytek przyniosło. Myślą tą jest wybudowanie domu młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi.

Zakładając wiekopomne Arcybractwo miłosierdzia, X. Skarga miał na myśli ufundowanie dzieła, mogącego bardzo w kierunku dodatnim na rozwój naszych klas pracują-

H. G. WELLS.

7

Historya Pana Polly.

— A! więc ja nie umiem ułożyć wystawy?.. Stary kpiarzu nędzny! — zawrzasnął, rzucając zwojem płótna na dyrektora.

Cała kanonada pocisków, nastąpiła po tym pierwszym i najprzód kołdra wełniana, potem sztuka perkalu, potem półka z wystawy, przeleciały z wystawy do magazynu. Pod wpływem intuicyi nagłej p. Polly zadecydował, że Parsons, niezadowolony ze swoich ambitnych wysiłków, postanowił zniszczyć je sam w ten sposób. Przez kilka minut z niesłychaną uwagą obserwował swego kolegę, który w napadzie szału, symbolizując swoją osobą jakiś niszczący cyklon, wyrzucał na zewnątrz wszystko, co mu się nawinęło pod rękę.

P. Gervais nastawiając już tylko plecy, głosem podniesionym wykrzykiwał rozkazy odnoszące się już do wszystkich w ogóle, a do nikogo w szczególności.

— Wyprowadźcie go z witryny. Zwaryował... To niebezpieczny człowiek... Wyprowadźcie go z witryny!

W tej chwili kołdra szkarłatna spadła na głowę p. Gervais, owinęła go i stłumiła jego wołania, które za chwilę jednak zabrzmiały na nowo.

Ale już nadbiegano ze wszech stron. Buchalter omal nie przewrócił p. Polly.

— Na pomoc! — ryczał.

Somerville z oddziału jedwabi skoczył przez ladę, trzymając we wzniesionych rękach krzesło. Polly stracił głowę i rzucił się na kupę prześcieradeł, stojącą przed nim. Gdyby był zdołał wyrwać ze stosu jedną sztukę, byłby nią niezawodnie uderzył kogoś, zdołał jednak tylko naruszyć równowagę całego stosu, który runął naprzód. W tej chwili wydało mu się, że słyszy krzyk kogoś rozgniatanego, ale w takim momencie nie zwraca się uwagi na drobne przypadki. Zawalenie się prześcieradeł odwróciło jednak jego myśl od projektu uderzenia kogoś czemś i całą jego uwagę pochłonęła bójka w witrynie.

Przez chwilę — to było wspaniałe — Parsons zapanował nad całą gromadą, skupioną u drzwi do witryny. — Podnosił i ciskał na nich wszystkiem, co miał pod ręką. — Ale wkrótce liczba wzięła górę nad jednostką; wściekła walka trwała krótko; dał się słyszeć jeden trzask, a po nim drugi i brzęk szkła, lecącego w kawałki. Zaraz potem nastąpiło uspokojenie. Tylko piersi dyszały ciężko. Parsons leżał powalony.

Polly ze stosu rozrzuconych prześcieradeł, na który się wydrapał, dostrzegł swego przyjaciela, którego czoło przerzynała ciemna rysa. Z jednej strony Sommerville z drugiej Morrison trzymali go za ręce.

— To pan.. pan... wyzwałeś mnie!... bełkotał Parsons już bez tchu prawie

III.

Są wypadki, które swoim charakterem odbijają się na tle codziennego życia i wstrząsają zwykłym porządkiem rzeczy.

Do tej kategoryi należała sprawa Parsona.

Zaczęła się w tonie komicznym, a skończyła w sposób tak nieprzewidziany.

P. Polly widział zburzony gmach swego życia dotychczasowego, poza tem dostrzegał tylko przepaście i trwogi.

Życie nie było żartem.

Przybycie policyanta wydało mu się jakimś faktem fantastycznym. Ale gdy zauważył, że p. Gervais jest usposobiony jak najbardziej mściwie, sprawa przybrała zupełnie inny obrót. Sposób, w jaki policyant notował każdy szczegół, zrobił głębokie wrażenie na delikatnym umyśle p. Polly.

W sypialni, tego wieczora, Parsons okazał się bohaterskim. Siedział z głową obwiązaną na łóżku i pakował się powoli, powtarzając nieustannie:

— Mógł był zostawić moją witrynę w spokoju. Po co się mieszał do tego!

Polly miał świadczyć nazajutrz rano w sądzie; fakt ten niepokoił go tak bardzo, że zapomniał o losie tragicznym Parsonsa, który nietylko został zaskarżony, ale wyrzucony bezzwłocznie, z poleceniem pakowania się natychmiast.

Polly znał siebie dość na to, aby rozumieć, że będzie bardzo złym świadkiem. Pewnym był tylko jednej rzeczy, że właściciel wrzeszczał przez cały czas. Reszta wypadków, tańczyła bezładnie w jego umyśle nawet obecnie, a cóż dopiero będzie się działo nazajutrz! Czy będą go pytali? Czy pomyłka jest krzywoprzysięstwem? W takim razie wielu ludzi krzywoprzysięga. Kwestya była ważną!

Platt starał się o ile możności dopomódz Parsonsowi i próbował podniecić opinię publiczną przeciw Morrisonowi. Ale Parsons ani chciał słyszeć o tem, aby miano oskarżać jego kolegę.

— On postępował jak był powinien, mój stary, ze swego punktu widzenia. Nie mogę się na niego skarżyć.

Pomyślał o dniu następnym.

— Sędzia wlepi mi karę — mówił. — Nie sposób wyjść z tego inaczej. To prawda, że go uderzyłem... Uderzyłem go...

Na wojownicze zachęty młodszego subiekta, odpowiedział:

— Po co bym miał wojować? Trzeba spuścić oczy mój stary, przeprosić i nie mędrkować.

Zabrał się znów do pakowania rzeczy w milczeniu, a po chwili odezwał się gorzko:

— Mój Boże! Jakie to życie dziwne! O 10 tej trzydzieścipięć zabierasz się do spełnienia obowiązku, myląc się może, ale pracując według swego rozumienia jak najlepiej, o 10 czterdzieści robi się fiasco i ruina... ruina! — powtórzył wzmacniając głos — jak po trzęsieniu ziemi!

— Gorąca utarczka! — wtrącił Polly.

— I co za trzęsienie ziemi! — ciągnął dalej Parsons, którego głos grzmiał jak wzmagający się huragan.

Rozmyślał smutnie o czekającej go przyszłości, a Polly czuł przebiegający po plecach lodowaty dreszcz.

— Szukać innego „koryta z jadłem", nieprawdaż?..

— Ze świadectwem subjekta, który okłada swego zwierzchnika!.. Sądzę zresztą, że mi wcale nie da świadectwa... I w zwykłym czasie dość trudno o miejsce!

— Możebyś został kolporterem towarów, mój stary — podsunął p. Polly.

W sądzie wszystko poszło znacznie lepiej, niż się spodziewał p. Polly. Posadzono go wśród innych świadków pod ścianą i po załatwieniu jakiejś sprawy o kradzież, wprowadzono Parsonsa, który stanął nie w ławie oskarżonych, ale przed kratą.

P. Polly, który przez poszanowanie dla miejsca, wsunął był poprzednio nogi pod krzesło, wyciągnął je przed siebie i wsadził ręce do kieszeni spodni. Szukał rozrywki, przezywając w myśli różnemi przezwiskami urzędników, siedzących za stołem, gdy go nagle przywołało do przytomności wywołanie go po nazwisku. Wstał pośpiesznie i policyant musiał go powstrzymać od wejścia do ławy oskarżonych. Tymczasem sekretarz recytował pospiesznie formułę przysięgi.

— Bardzo dobrze — odpowiedział p. Polly i poważnie złożył przysięgę.

Jego zeznanie było proste i jasne; usiłował wsunąć jakieś słówko życzliwe dla Parsonsa, mówiąc, że był z natury temperamentu „cholerycznego", ale nagły ruch sędziego i przelotny uśmiech powstrzymywany na jego twarzy, przekonały go, że wyrażenie nie było może tak właściwem, jak sądził. Inni członkowie sądu wydawali się trochę zaambarasowani i pochylili się ku sobie, aby się pospiesznie porozumieć.

— Pan chcesz powiedzieć, że ma charakter prędki? — zapytał prezydent.

— Tak właśnie, ma charakter prędki — powtórzył pan Polly, zupełnie zbity z tropu.

— Pan nie przypuszcza, aby miał skłonność do zarażenia się cholerą? — ciągnął dalej urzędnik.

— Nie, myślałem mówiąc to, że łatwo wpada w gniew.

— Więc czemu pan nie wyraził się w ten sposób odrazu?

Parsons został odprawiony z surowem napomnieniem.

Przyszedł po swój tłumok, podczas gdy koledzy byli przy pracy. P. Gervais nie pozwolił mu zejść do magazynu pożegnać się. Gdy p. Polly przyszedł na górę na kolacyę, składającą się z herbaty, chleba i margaryny, skorzystał z czasu, aby wsunąć się do sypialni i dowiedzieć o dalszym ciągu sprawy Parsonsa. Ale Parsons zniknął, nie było Parsonsa, ani śladu z niego nie pozostało. W jego kącie zamieciono i uporządkowano. Po raz pierwszy w życiu p. Polly doznał uczucia straty niepowetowanej.

Prawie jednocześnie Platt wszedł pospiesznie.

— A! — rzekł i spostrzegł p. Polly, który wyglądał przez okno, nie patrząc na nic. Platt zbliżył się.

— Już odszedł! Mógł był poczekać i pożegnać się ze swoimi przyjaciółmi.

Polly nie odpowiedział natychmiast; wsadził palce głęboko w usta.

— Ugryzłem coś tym podłym zębem — tłumaczył się, wciąż nie patrząc na Platta.— Łza mi płynie z oka od tego bólu nieznośnego. Patrząc na mnie, ktośby pomyślał, — żem płakał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cych wpłynąć. Najlepszem przeto uczczeniem jego pamięci będzie wprowadzenie w czyn projektu budowy domu, któryby był ogniskiem pracy nad młodzieżą rzemieślniczą, pracy niezwykle doniosłej pod względem narodowym i społecznym.

W tym celu odbyło się w sobotę d. 4 b. m. zebranie w krakowskim Pałacu Biskupim, któremu przewodniczył książę biskup Sapieha, a na którem byli obecni: prezes Koła polskiego Dr Juliusz Leo, eksc. Stan. hr. Tarnowski, wiceprezydent H. Szarski, poseł E. Zieleniewski, radca M. Biliński, X. kan. Błonarowicz, prof. J. Brzeziński, Dr Bogusz, prof. Ciechanowski, p. Cendrowski, X. prał. Chotkowski, X. Dr Caputa, p. A. Dziewicka, radca J. K. Federowicz, p. Janowa Federowiczowa, p. Gramatyka, X. prof. Gabryl, St. Grabiński, p. K. Gąsiorowska, X prof. Gromnicki, p. Górka, rad. St. Iglicki, prof. K. Kostanecki, prof. S. Krzyżanowski, X. Kuznowicz, X. prof. Kaczmarczyk, rad. P. Kosobudzki, prof. F. Koneczny, Dr G. Kaden, X. prof. Korzonkiewicz, Dr Kramarzyński, W. Kopera, prof. W. Klecki, p. Jul. Leowa, książę K. Lubomirski, prof. K. Morawski, dyr. J. Mackołowski, X. W. Mikulski, X. prałat Mazanek, R. Meus, F. Misiorowski, J. Oleak, hr. Ant. Potocka, p. R. Murani, A. Porębski, prof. K. Rogoyski, książę Fr. Radziwiłł, S. Seroczyński, X. kan. Siepicki, X. przeor Styła, X. kan. Sobierajski, X. prał. Starowieyski, Dr M. Szybalski, J. Sądel, X. prał. Spis, X. prof. Sieniatycki, Dr Smolarski, Hieronim hr. Tarnowski, Dr F. Twaróg, p. Ap. Wyhowska, T. Węglarscy, X. prof Zimmermann, prof. Zoll (starszy), nadr. Fr. Zaczek, S. Zaczkowa i wielu innych.

Nadto kilkadziesiąt osób piśmiennie usprawiedliwiło swą nieobecność, zgadzając się zarazem na przystąpienie do komitetu jubileuszowego.

Zebranie zagaił Książę Biskup, nawiązując projekt budowy domu młodzieży rękodzielniczej do uroczyście w całej Polsce obchodzonego jubileuszu X. P. Skargi. Ożywić na nowo wielkie jego zamiary — to najgodniej jego pamięć uczcić. Młodzież nasza, w szczególności młodzież rękodzielnicza na wielkie niebezpieczeństwa jest narażona. Niebezpieczeństwa te są zarówno moralnej jak i fizycznej natury. Zadaniem społeczeństwa jest te niebezpieczeństwa usunąć. Dlatego stworzyć trzeba dom dla młodzieży rękodzielniczej, któryby mógł być jej siedzibą i ogniskiem pracy nad nią.

X. Kuznowicz wyjaśnił ideowe znaczenie jubileuszowego dzieła. Kraj nasz znajduje się w warunkach gospodarczych opłakanych. Setki tysięcy ludzi porzuca ojczyznę, szukając zarobku u obcych, a w kraju wykwalifikowanych rąk roboczych brak. Co chwila słyszymy o konieczności sprowadzania robotników z zagranicy do prac, które siły miejscowe wykonać powinny. Jest to szkodliwe, a może być zgubne. Konieczną jest rzeczą dać robotnikom odpowiednie ogólne i zawodowe wykształcenie, by umożliwić im konkurencyę z robotnikiem zagranicznym. Oprócz wykształcenia zawodowego dać mu trzeba kulturę ducha i umysłu, kulturę moralną i charakteru, bo biada narodom, które o kulturę wyższych klas dbają, a niższe zostawiają w zaniedbaniu. O to dbać musi społeczeństwo. I dlatego winno ono stworzyć trwałe finansowe podstawy dla przedsięwzięcia, które poważnie przyczynić się może do uregulowania zaniedbanej u nas kwestyi rękodzielniczej.

P. Dr Kaden, prezes Rady Opiekuńczej Związku terminatorów przedstawił pokrótce finansowy plan przedsięwzięcia. Dom kosztować będzie 380.000 koron. Składać on się będzie z dwóch części. Pierwszej, która będzie typem „tanich mieszkań" i zawierać ma kilkadziesiąt pokojów, w których mieszkać będzie niezamożna młodzież polska, przedewszystkiem rzemieślnicza. Za 8 lub 10 koron miesięcznie mieszkaniec otrzymywać będzie pokój z opałem, światłem i usługą. Będą też pokoje dla przyjezdnych. Według obliczeń dom ten dawać będzie około 38 000 k. rocznego dochodu. Cały kapitał będzie w ten sposób oprocentowany; pewna suma zostanie na spłatę ciężarów, a druga na utrzymanie domu terminatorów.

Druga część, właściwy dom terminatorów zawierać będzie: dużą salę zebrań, bibliotekę zawodową, czytelnię i salę odczytową, biura sekcyi, sekretaryat Związku, łazienki, pralnię i szwalnię, pracownie etc. Na powyższy cel Bank krajowy zaofiarował pożyczkę 200 tys. koron. Pozostaje więc zdobyć jeszcze około 180 tys., poczem niezwłocznie do budowy przystąpić można.

Prezes Koła polskiego Dr Leo zwrócił uwagę na niezwykle wielkie narodowe i gospodarcze znaczenie zamierzonego dzieła. Dać rękodzielnikom zawodowe wykształcenie i wyższą kulturę umysłowo-moralną jest wielkiem zadaniem. Dr Leo w imieniu Koła polskiego i miasta witał zamiar bardzo mile, obiecując jako prezydent miasta nietylko moralną lecz i materyalną pomoc. Przemówienie prezesa Koła przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Po przemówieniach przystąpiono do utworzenia komitetu, którego protektorat i prezesurę objął Książę Biskup. Wybrano komitet ogólny i ściślejszy wykonawczy z prawem kooptacyi.

Ze stolicy Pokucia.

Kołomyja, 3 maja.

(Z arcyksiążęcego dworu. — Imieniny arcyksiężnej.— Okocimskie. — „majufes" 1 maja).

Po uroczystościach przyjęciowych arcyksiążęcych gości, zapanowała względna cisza na ulicy Arcyksiężnej Zyty, dawniej zwanej ewangelicką. Arcyksiążę, zapalony myśliwiec, a przytem żołnierz, zaprawiony w trudach, mniej jednak oddaje się spoczynkowi. Zaraz w pierwszym tygodniu pobytu swego w Kołomyi wyjechał na polowanie w lasy delatyńskie. Liczba trofeów myśliwskich zwiększyła się o jednego wspaniałego rogacza i jednego borsuka.

Proponowana na 24 myśliwska wycieczka do Hryniawy na niedźwiedzie nie doszła do skutku. Arcyksiążę wezwany przez cesarza do Wiednia musiał to polowanie na inny czas odłożyć. W Wiedniu miał całogodzinną audyencyę u Naj. Pana — na której składał raport z przyjazdu i objawów sympatyi, jakie go spotykały w pochodzie przez Galicyę ze strony Polaków. Cesarz miał być rozrzewniony opowiadaniem Arcyksięcia. Wzbudziły się w nim miłe wspomnienia z czasów własnego pobytu w Galicyi na gościnnej ziemi polskiej.

W sobotę 27 zm. przypadały imieniny arcyksiężnej Żyty. W krajach niemieckich nie obchodzą imienin, ale święci się dzień urodzin. Mimo to jednak niektórzy członkowie komitetu obywatelskiego polskiego, chcieli zapoznać arcyksięstwo ze zwyczajem polskim obchodzenia dnia imienin. Wieczorem 26 zaimprowizowano piękną owacyę przed „białą willą" Arcyksięstwa. W celu urządzenia serenady sprowadzono ze Lwowa Tow. śpiewackie „Echo". Zorganizowany korowód z pochodniami — „Echo", młodzież gimnazyalna z koszem żywego kwiecia.

Liczny zastęp obywatelstwa, mnóstwo pań z inteligencyi zjawiło się przed willą arcyksięstwa, aby uczcić dzień imienin arcyksiężnej. Cała uroczystość miała mieć charakter czysto polski — lecz od czegóż jest, jak słusznie pisze „Gazeta kołomyjska" — *graeca fides*. Ci, którzy zawsze występują przeciwko dynastyi, przeciwko namiestnikowi, ci, którzy zamordowali poprzedniego namiestnika cesarskiego, a dzisiejszemu przypominają i grożą losem poprzednika — ci sami za pośrednictwem c. k. Starostwa zażądali w ostatniej chwili, ażeby i ich dopuszczono do „ciepłej demonstracyi", do wyjawienia swych wiernopoddańczych uczuć.

W chwili, gdy pochód zatrzymał się przed willą Arcyksięstwa, a „Echo" zaintonowało prześliczne „Niech żyje nam". Oboje arcyksięstwo ukazali się na werandzie — zagrzmiały gromkie oklaski, i znów popłynęła „Pieśń żołnierzy" „Echa". Aranżer pochodu p. Balicki przyprowadza ubrane w bieli trzy dziewczątka z zakładu Urszulanek p. Annę Romaszkanównę, Stefanię Bzowską i Jadwigę hr. Łubieńską. Romaszkanówna składa życzenia arcyksiężnej w języku francuskim, poczem panienki wręczają solenizantce niesiony przez uczniów gimn. polskich wspaniały kosz kwiatowy. Arcyksiężna podziękowała za życzenia w języku francuskim, a następnie każdej z osobna powiedziała: „dziękuję".

Na pamiątkę owego wieczoru — Arcyksięstwo zażądali podania sobie nazwisk owych panienek, które składały życzenia. Po odśpiewaniu przez „Echo" kilku jeszcze pieśni polskich, a przez Tow. „Bojan" ponurego „Sotwory Hospody" pochód rozwiązał się, a publiczność rozeszła się do domów.

W sobotę jako w dzień imienin, arcyksięstwo zapowiedzieli swoją obecność na Mszy św. w kościele OO. Jezuitów o godz. 9. Jakoż w oznaczonym czasie najpierw arcyksiężna z damą dworu w tow. adjutanta i innych jeszcze osób z otoczenia przybyła pieszo do kościoła, za chwilę nadjechał arcyksiążę. Dla dostojnej pary przygotowano fotele i klęczniki pokryte amarantowym pluszem. Dla świty poustawiano krzesła. W poniedziałek 29 oboje arcyksięstwo przystąpili w kościele OO. Jezuitów do Sakramentów św. z wielkiem zbudowaniem obecnych w kościele.

W tymże dniu arcyksiążę zrobił myśliwską wycieczkę w Nadwórniańskie lasy na głuszce. Przepyszny kogut i jeden borsuk wynagrodził niewygody pory deszczowej i zimna.

Jak trzeba liczyć się z groszem, dowiedział się arcyksiążę na jednej ze swych zwykłych wycieczek spacerowych.

Po spożyciu przekąski opodal oberży w wiosce niemieckiej zapragnął napić się piwa. Właśnie przechodził wieśniak Niemiec. Arcyksiążę wypytawszy, jaka sorta piwa najlepsza, poprosił o *halbę* okocimskiego. Wieśniak oddalił się — po chwili wraca — „Herr Rittmeister wissem wohl mit — dass okocimer um zwei kreuzer theuerer ist, als die anderen sorten" zwraca uwagę Niemiec. — Arcyksiążę uśmiał się serdecznie i polecił mimo to przynieść okocimskiego.

Partya obchodziła 1 maja swój doroczny „majufes". Do pochodu imponującego stanęło: dwadzieścia jeden i pół człowieka, dziewięć towarzyszek, garść pauprów żydowskich i kontyngentu ulicznego w tym roku skandalicznie szczupła, na czele własna czerwona, horrendalna, kapela od 49 boleści. Słuchającym zdawało się, że nietylko muzykanci ale i same instrumenta przechodzą paroksyzm „delirium tremens". Zgromadzenie publiczne odbyło się na tyłach „Domu narodnego" — zapewne w imię hasła „swój do swego". Referował tow. Denasiewicz na temat wymyślania wszystkim i każdemu z osobna od góry do dołu. Najwięcej gromów spadło na szlachtę i posłów, że przyczyniają się do drożyzny, na potentatów a zwłaszcza na „batiuszkę cara", tak, że obecny komisarz zmuszony był mówcę mitygować, grożąc rozwiązaniem. Obecny na zgromadzeniu p. Berezowski, zięć Dudykiewicza — przybyły niedawno na wilegiaturę z Petersburga do Kołomyi — będzie miał zapewne temat do sprawozdania, jak to Polacy gilotynują prawosławnych w Galicyi. Uchwalono druzgocące rezolucye — następnie zdziesiątkowany pochód ruszył w stronę Wierbiąża do karczmy na zabawę. Ze względu na drożyznę, towarzysze zakrapiali się tylko wódką i piwem, zato obficie — do wieczora. Rezultat był taki, że za powrotem do miasta w celu dokończenia zabawy, musiano zaangażować muzykę żydowską, bo własna nie czuła się na... nogach. (*ten*).

Wystawa pracy kobiety polskiej.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W imieniu komitetu organizującego wystawę pracy kobiety polskiej w Pradze, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich szkół w Galicyi zachodniej, gdzie tylko nauczycielka Polka pracuje, aby zechciały ułatwić nam jak najdokładniejsze zestawienie działu szkolnictwa na tej wystawie. Praca kobiety polskiej wzmaga się w ostatnich czasach niezmiernie, zawinilibyśmy więc ciężko, gdybyśmy nie troszczyli się o wykazanie jej wyników pokrewnym nam ludom, które o naszej kulturze i naszych wysiłkach na kresach wschodnich mają mylne i niejasne wyobrażenie. Pamiętajmy o tem, że sprawa ta ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie i starajmy się zdziałać wszystko, co tylko w naszej mocy, by zamierzone dzieło doprowadzić do pomyślnego skutku. Otwarcie wystawy ma nastąpić już 15 czerwca br., trzeba zatem najpóźniej do 1 czerwca nadesłać wszystkie potrzebne wykazy i przedmioty wystawowe do Dyrekcyi szkoły ces. Elżbiety w Krakowie ul. Dietla 70, skąd po zestawieniu w grupy wysłane zostaną na miejsce przeznaczenia. Wystawczynie — dostaną natychmiast po odbiorze przesyłki pokwitowanie, a komitet organizacyjny ręczy za zwrot nadesłanych okazów.

W celu przedstawienia obrazu działalności kobiety polskiej na polu szkolnictwa, złożyć trzeba następujące działy:

1) Rozwój zakładów naukowych, szczególniej w cyfrach, wykazujących ilość nauczycielek i uczenic narodowości polskiej.

2) Plany naukowe szkół fachowych i wszystkich szkół ludowych, rządzących się planem odmiennym od normalnego.

3) Fotografie budynku, sal szkolnych, podwórza i ogrodu szkolnego, fotografie uczenic przy pracy, szczególniejsze środki naukowe.

4) Ogródki froeblowskie, zestawienia cyfrowe frekwencyi, fotografie dzieci przy zabawie, okazy przedmiotów, wykonanych przez dziatwę.

5) Szkoły uzupełniające przemysłowe, ich plany, rysunki, roboty, zeszyty z ćwiczeniami fachowemi.

6) Roboty ręczne kobiece w szkołach wszelkiej kategoryi, metodycznie zestawione.

7) Rysunki — ułożone według toku nauk.

8) Gimnastyka w cyfrach i fotografiach.

9) Koszykarstwo w cyfrach i fotografiach.

10) Kartoniarstwo.

11) Kwieciarstwo.

12) Nauka gospodarstwa w szkole.

13) Deklamacya, śpiew, muzyka, programy uroczystości szkolnych.

14) Wycieczki naukowe, zabawowe, krajoznawcze.

15) Biblioteka dla nauczycielek i młodzieży w cyfrach.

16) Rozdawnictwo śniadań, obiadów, bielizny i ubrań.

17) Praca około podniesienia hygieny szkolnej i u dzieci, apteczki szkolne, pomoc w nagłych wypadkach.

18) Praca w ogrodzie szkolnym.

19) Opieka grona nauczycielskich nad dziećmi poza godzinami szkolnemi.

20) Szkolne kasy oszczędności.

21) Datki, składane przez młodzież dla ubogich współuczenic.

Wszelkie okazy powinny być zebrane metodycznie po jednym egzemplarzu.

Przed wysłaniem okazów należy się porozumieć z sekretaryatem komitetu pod wskazanym adresem. Sekretaryat udzieli wszelkich żądanych wyjaśnień.

M. T. Błotnicka. Joanna Pogonowska.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godzinie 7 minut 05; długość dnia godzin 14 minut 49.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Flawji, pojutrze w środę Stanisława.

Kraków, dnia 6 maja.

Z niedzieli. Błonia krakowskie szybko się stają dla naszego miasta tem, czem jest Prater dla Wiednia, tj. wielką areną zabaw i niezmiernie pięknem miejscem spacerowem. We wczorajsze popołudnie połowa Krakowian snuła się po błoniach i po cienistych alejach parku Jordana, a w barwnem „corso" po deptaku brało udział najbardziej wykwintne towarzystwo krakowskie. Toalety wiosenne kobiet tworzyły na tle świeżej zieleni drzew piękną barwną plamę, a wprost zachwycającym był widok tysięcy młodzieży i spacerowiczów na rozległej równinie Błoń, które po zburzeniu obrzydliwych bud odzyskały z powrotem swą oryginalną, majestatyczną piękność. Sport footballowy uprawiano poza właściwemi boiskami z niezmierną gorliwością a obok sportowych strojów i hasających dzieci, pasły się w idyllicznym obrazie poważne krowy i wesołe cielęta. Kramy z łakociami, huśtawki „amerykańskie", karuzele, otoczone tłumami rozbawionej publiczności, wśród której wojskowość przeważała, wypełniały ten miły, rodzajowy obrazek, malowany słońcem na zielonej murawie, a zamknięty jakby ramami — wieżycami Wawelu, kościołów na Zwierzyńcu i kopcem Kościuszki.

Pomniki wandalizmu. Nad wyraz przykrego uczucia doznać musi każdy zwiedzający Park Dra Jordana na widok haniebnie uszkodzonych biustów Mickiewicza i Hoffmanowej, które dotąd nie zostały zrestaurowane.

Niewiadomo z jakich powodów zarząd Parku konserwuje te prawdziwe pomniki wandalizmu. Przecież, jeżeli zachodzi obawa, że biusty zrestaurowane miałyby być ponownie uszkodzone, byłoby lepiej zupełnie je usunąć, niż tolerować biusty z poutrącanymi nosami.

Gorsząca niewłaściwość. Zarząd Wystawy architektonicznej niestrudzony w zasypywaniu redakcyj miejscowych dzienników komunikatami, posuwa swą gorliwość tak daleko, że każe robotnikom pracować nawet w niedzielę. Wczoraj np. o godz. 9 rano — jak opowiadał nam jeden z przyjaciół naszego pisma — pomimo dnia świątecznego zajęci byli robotnicy, ub. nie żydzi, kryciem papą dachu na pawilonie, gdzie znajduje się główne wejście na Wystawę.

Może ta notatka poskutkuje o tyle, że ochłodzi gorączkę budowlaną kierownictwa Wystawy, które niepotrzebnie się teraz spieszy, skoro Wystawa nie została otwartą na początku maja, jak to było zapowiedzianem.

Ospa w Krakowie. Dziś rano zaszedł przy ul. Blichowej nowy wypadek ospy — 8 z rzędu. Zachorował tam 40-letni krawiec, zamieszkały pod l. 20. Wobec coraz częściej pojawiających się wypadków ospy, magistrat wzywa mieszkańców Krakowa do jaknajliczniejszego poddawania się szczepieniu. Dotychczas zaszczepiono krowianką przeszło 20 000 ludzi. — Jest to cyfra proporcyonalnie do ludności Krakowa niezwykle mała. W Wiedniu, gdy przed kilku laty wybuchnęła epidemia ospy, szczepiło się dziennie około 100.000 osób, dzięki też czemu udało się groźną chorobę niezwykle prędko zwalczyć. Miejski urząd zdrowia zwraca szczególną uwagę na szkoły, w których koncentrują się dzieci z różnych okolic miasta. Chcąc zapobiedz ewentualnemu rozwleczeniu choroby, magistrat zarządził ogólne szczepienia uczniów i uczenic wszystkich zakładów naukowych. W 26 szkołach miejskich niektóre klasy bądźto zamknięto, bądź poddano szczegółowej dezynfekcyi. Klasy, do których uczęszczały dzieci, będące w bezpośredniej styczności z chorymi osobami, zostały na przeciąg dni 14 zamknięte.

Dzień kwiatowy, jaki jutro (wtorek) odbędzie się w Krakowie zapowiada się świetnie, już bowiem same cele, na jakie przeznaczony jest dochód z rozsprzedaży kwiatów znajduje sympatyę i uznanie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa. Na czele komitetu stojąca pani prezydentowa Wilhelmina Leowa, dokłada wszelkich starań, aby kwiatowy dzień jutrzejszy wypadł pod każdym względem jak najlepiej.

Kwiaty do dekoracyi witryn sklepowych znajdują się u pani Janowej Federowiczowej. Wszyscy kupcy krakowscy, którzy zamówili kwiaty celem udekorowania wystaw sklepowych i gablotek zechcą się zgłosić do pani Federowiczowej po odbiór kwiatów dzisiaj, najpóźniej do godz. 7 wieczorem, gdyż po tej godzinie wydawać się będzie kwiaty wszystkim osobom, które się zgłoszą.

Do uświetnienia dnia kwiatowego przyczyni się bezwątpienia to, że dzięki obywatelskiej uprzejmości i uczynności Komendanta krak. korpusu generała Böhm-Ermollego wszystkie wojskowe orkiestry krakowskie będą w dniu tym przygrywały.

Uroczystość straży pożarnej. Dziś obchodziła krakowska straż pożarna święto swojego patrona św. Floryana. O godz. 9 rano zawodowa straż pożarna, jakoteż ochotnicza, uformowawszy się w pochód, ruszyła ze strażnicy do kościoła św. Floryana. W pochodzie wzięły udział trzy plutony straży miejskiej i 2 ochotniczej pod dowództwem swoich ogniomistrzów. Pochód zamykały wozy z rekwizytami strażackimi.

O g. 5 rano odcelebrował X. kanonik Kulinowski uroczystą mszę św., w czasie której śpiewał chór urzędników Tow. ubezpieczeń pod batutą prof. Bursy.

Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód ul. Basztową, Dunajewskiego, Szczepańską i Rynkiem na strażnicę pożarną.

W nabożeństwie wzięli również udział wszyscy urzędnicy Tow. ubezpieczeń.

Strajk piekarzy. Dziś o godz. 12 w południe rozpoczął się dalszy ciąg układów zerwanych w sobotę. Około godziny 1, gdy obie strony tj. majstrowie i czeladnicy nie doszli do porozumienia — układy zerwano. Od jutra zapowiadają właściciele piekarni lokaut.

Strajk krawców zapowiedziany w sobotę został odroczony. Na wczoraj odbytem zgromadzeniu czeladników krawieckich, zgromadzeni postanowili wstrzymać się od strajku do dnia 9 bm. Gdy żądaniom ich nie stanie się zadość, wybuchnąć ma strajk generalny. Głównym żądaniem czeladników krawieckich jest podwyżka o 1 koronę.

VI. Zjazd Techników polskich, który odbędzie się w czasie od 12 do 16 września b. r. w Krakowie, obejmie między innemi I. Zjazd zawodowy techników pracujących na polu budowy i hygieny miast. Komitet tego Zjazdu zwraca się do kolegów, zainteresowanych w sprawach budowy, uzdrowotnienia i gospodarki naszych miast w dziale technicznym, z usilną prośbą o wzięcie udziału w Zjeździe i jego pracach. Poszczególnie poruszane będą tematy: Budowa miast, kanalizacya, wodociągi, oświetlenie, nawierzchnia miejska, komunikacye miejskie, hygiena miast (czyszczenie, walka z kurzem, z dymem), ogrzewanie i wentylacya, łaźnie publiczne (pralnie), szpitalnictwo, rzeźnie i targowiska, miejska gospodarka gruntowa (parcelacya), miasto jako przedsiębiorca (cegielnia, fabryki wyrobów betonowych etc.), administracya miejska w powyższych działach i udział w niej techników.

Wnioski i referaty zgłaszać można do dnia 1 lipca br. Wszelkich informacyi udziela sekretarz komitetu p. inż. Jan Fiszer lub zastępca p. inż. Stefan Szempliński, Kraków, magistrat, budownictwo miejskie, kanalizacya miasta.

Ze spraw miejskich. Komisya gruntowa na posiedzeniu w dniu 4 maja pod przewodnictwem wiceprez. Sarego załatwiło wnioski magistratu w sprawie rozwiązać się mającego kontraktu dzierżawy kamieniołomów gminnych w Dz. XI Dębniki. Następnie przeprowadziła dyskusyę nad przedłużeniem terminu obowiązku rozpoczęcia budowy na nabytych gruntach pofortecznych, w następstwie której uchwaliła przedstawić Radzie m. odpowiednie wnioski.

P. Frenkiel w teatrze miejskim. Z początkiem połowy bieżącego miesiąca rozpocznie w teatrze miejskim gościnne występy p. Mieczysław Frenkiel, jeden z najznakomitszych artystów warszawskich. Pierwszy występ w „Koledze Crampton" Hauptmanns.

Teatr w Parku krakowskim. „Kula u nogi" wyborna sztuka J. Szutkiewicza, powtórzoną będzie jeszcze dziś i jutro. We środę ukaże się na scenie bardzo wesoły wodewil C. Danielewskiego p. t. „Lwów w nocy", grywany z dużem powodzeniem we Lwowie zeszłej zimy. Sztuka przeplatana suto śpiewami i tańcami, zyska niezawodnie sukces w Krakowie.

Na inauguracyę teatru ludowego p. Edmunda Rygiera w bieżącym sezonie poszły w sobotę „Krowoderskie zuchy" Stefana Turskiego. Było to 125 te przedstawienie w Krakowie tej najpopularniejszej dzisiaj sztuki, gwarantującej zawsze kasię teatru ludowego niezawodny sukces. A podnieść trzeba, że brawura, tempo i to specyalne „krowoderskie" zacięcie, które tak szczery zawsze wśród widowni entuzyazm wywołuje, doprowadził zespół p. Rygiera do najwyższego stopnia. Artyści zgrali się ze sobą doskonale, stare „kawały" i nowe dowcipne dodatki kuplety, jak i ewolucye taneczne „Zuchów" przyjmowała publiczność wesołym śmiechem i oklaskami. Grali przeważnie starzy nasi znajomi: pp. Turski, Tatrzański, Szkudelski, Orwid, panie Kelman i Grabowska, nadto kilka sił nowych, o których jednak nie wiele jeszcze można powiedzieć.

Wieczór operowy na dochód kolonii wakacyjnych urządza nowo założone krakowskie Towarzystwo operowe w dniu 15 b. m. w sali Teatru „Nowości". W wieczorze tym wezmą udział pp. Wanda Hendrichówna, Ludwika Filippek-Jaworzyńska, oraz pp. Dr A. Jendl, prof. A. Ludwig, A. Iszkowicz, H. Zathey, J. Stępniowski i B. Tyczyński.

Dyrygować będą pp. B. Wallek-Walewski i dyr. Czyżowski. Aranżerem wieczoru jest p. Isakowicz.

Z muzyki. Lutnia wykonała dnia 3 maja br. na akademii ku czci Kołłątaja w Starym Teatrze po raz pierwszy kompozycyę dyr. Nowowiejskiego do słów Krasińskiego pt. „Do ojczyzny" — na chór męski a capella. Piękny ten utwór wykonany przez Lutnię pod batutą p. Wład. Lewickiego zrobił głębokie wrażenie, dużą potęgą brzmienia i wyrazu zakutą przez kompozytora w ramy niedużej pieśni.

Przesilenie jakie Lutnia przeszła przez rezygnacyę poprzedniego dyrygenta nie wywarło na produkcye Lutni żadnego wpływu, owszem wydawało się nam, że śpiew Lutni jakby się odmłodził a wyraźna rytmika, brzmienie i dynamika nic nie pozostawiały do życzenia tak w utworach a capella, jak i w polonezie Münchheimora „W starym dworze", odśpiewanym z orkiestrą p. Czyżowskiego bardzo precyzyjnie. Wogóle z całego tego pierwszego występu, obecnemu dyrektorowi Lutni p. Lewickiemu możemy szczerze podziękować. *Pi...*

Z Resursy urzędniczej. We wtorek dnia 7 maja odbędzie się w Resursie urz. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi „3 maja" z wyborowym programem. Współudział weźmie orkiestra urzędników dyr. kol. państw. pod batutą Dr. Soleckiego, prof. E. Kozłowski, Karol Urbanowicz, chór Lutni pod batutą p. Wł. Lewickiego, p. Peters, Dr Korbel i prof. A. E. Balicki. Goście mile widziani. Początek o godz. 7 wieczór.

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego odbył się w sobotę ku pamięci Konstytucyi 3 maja uroczysty wieczór młodzieży. Słowo wstępne, pieśni, deklamacye, oraz iście artystyczna gra na fortepianie uczenic pani Ludwiki Grodzickiej: J. Massarówny i M. Pagaczówny do łez wzruszyły licznych słuchaczy, którzy nie szczędzili oklasków. Godnie zakończył wieczór pieśniami polskiemi chór młodzieży pani St. Heumann, doskonale prowadzony.

Wycieczkę do puszczy Niepołomickiej, połączoną z sypaniem kopca grunwaldzkiego urządza w dzień św. Stanisława (8 b. m.) Czytelnia katolicka polska w Krakowie. Goście, będący nie członkami, również bardzo mile widziani. Koszta wycieczki łącznie z biletami kolejowymi tam i z powrotem, oraz z oprowadzaniem po zamku, kościele i puszczy wynoszą 3 korony od osoby. Wyjazd z Krakowa o godz. 3 popoł. powrót o godz. 10 wieczór. — Punkt zborny w Czytelni katolickiej (Sienna 5) o godz. 2·15 popoł. — Wpisy uczestników przyjmuje się codziennie tamże między godz. 11 a 12. W razie większej niepogody wycieczka odłożona lub zwrot wkładek.

„Pension Nouvelle", cieszący się zasłużonem uznaniem w Krakowie pensyonat, który dotychczas mieścił się przy ul. Zacisze l. 5, zmienił swą dotychczasową siedzibę, przeniósłszy się do domu na tej samej ulicy pod l. 14. W nowym lokalu pensyonat ten stosując się do współczesnych wymagań został urządzony z wszelkimi wygodami i z komfortem, tak, że może współzawodniczyć z najpierszymi tego rodzaju zakładami, lecz obliczony na szerszą frekwencyę, odznacza się mimo to nader przystępnemi cenami. Ponieważ zapewnienie tanich, lecz wygodnie i elegancko urządzonych mieszkań dla przejezdnych jest jednym z koniecznych warunków rozwoju ruchu turystycznego, który przynosi korzyści całemu miastu, dlatego w interesie ogółu należy fakt ten zanotować.

Odczyt p. Giżyckiej p. t. „Słowo-kobieta" odbędzie się staraniem Koła Pań TSL. dziś o godz. 6 w sali Syndykatu rolniczego (plac Szczepański l. 6).

Pogoda. Dnia 5-go maja termometr doszedł od + 4·2 do + 14·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 6-go maja o godzinie 7 mej rano stan barometru 740·5 mm., termometru + 4·9 C., wiatr północne-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 6 maja temperatura najwyższa + 14·2° Cel., najniższa + 9·9° Cel. Ciśnienie powietrza 689. — Kierunek wiatru zachodni. — Prognoza: pogoda.

Pociąg do Zakopanego. Dyrekcya kolejowa w Krakowie zawiadamia, że jutro popołudniu kursować będzie—mimo lokalnego święta w Krakowie we środę — pociąg do Zakopanego. — Również we środę wieczorem przyjedzie pociąg zakopiański do Zakopanego.

Samoobrona ekonomiczna. Ze Sanoka piszą nam:

W mieście naszem od paru lat dzięki inicyatywie garstki dzielnych działaczy rozwija się coraz szerzej pożyteczna akcya oswobodzenia się zapomocą kooperatywy od lichwy przy nabywaniu artykułów codziennego użytku. Obok założonego przed kilku miesiącami składu węgli, drzewa i wyrobów żelaznych powstał teraz nowy sklep kooperatywny założony przez Towarzystwo kredytowe urzędników i sług państwowych. Jestto sklep towarów korzennych i spożywczych. Prezesem Towarzystwa jest p. Rzasneki radca skarbowy, a liczba członków wzrasta z dniem każdym, co daje rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju tej pożytecznej instytucyi.

Wiadomości kościelne.

Uroczystość ośmiodniowa św. Stanisława Biskupa krakowskiego i męczennika na Skałce. We wtorek dnia 7 maja rozpoczną się uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. S. o g. 5 popoł., na których wygłosi kazanie X. kanonik Leszczyński.

We środę tj. d. 8 maja i przez następne 7 dni nabożeństwo rozpoczynać się będzie o godz. 5 rano. Suma codziennie z wystawieniem N. S. i kazaniem o godz. 10·30 rano. Nieszpory również z wystaw. N. S. i kazaniem o godz. 5 popoł.

Celebrować będą: d. 8 maja OO. Jezuici — 9 go OO. Misyonarze — 10-go OO. Karmelici — 11-go OO. Bernardyni. Dnia 12 maja w niedzielę Najprzewielebniejsza kapituła krakowska z Najdostojniejszym księciem Biskupem Sapiehą na czele wyjdzie procesyonalnie z relikwiami św. Stanisława z Wawelu o godz. 9 rano i tu na Skałce Najd. Książe Biskup rozpocznie uroczystą sumę o godz. zwykłej. Dnia 13 celebrować będą OO. Dominikanie. 14-go XX. kanonicy Regularni od Bożego Ciała, i nareszcie 15 go OO. Franciszkanie.

Wydział Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, zaprasza swoich członków do gremialnego wzięcia udziału w tradycyjnej, uroczystej procesyi z głową św. Stanisława, patrona Czytelni, która odbędzie się dn. 12 maja o godz. 9 rano z Katedry na Skałkę. Punkt zborny w Czytelni (Sienna 5) o godz. 8·30.

Kongres Eucharystyczny. Informują nas, że kto chce wziąć udział w referacie na kongresie Eucharystycznym w sekcyi polskiej w Wiedniu, winien się zgłosić do dnia 10 bm. do X. arcybiskupa Teodorowicza.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał radcom sądu krajowego, a przełożonym sądów powiatowych: Franciszkowi Sypowskiemu w Andrychowie i Janowi Muchowiczowi w Dębicy tytuł i charakter radców wyższego sądu krajowego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena. (Ostatni występ p. Siemaszkowej).

Repertuar teatru w Parku.

Poniedziałek. „Kula u nogi“.
Wtorek. „Kula u nogi“.
Środa. „Lwów w nocy“.
Czwartek. „Lwów w nocy“.
Piątek. „Lwów w nocy“.

Ze sportu.

„Wisła“ — „Pogoń“ 1:0 (0:0).

Matchem kwalifikacyjnym z „Pogonią“ rozpoczęła „Wisła“ w niedzielę swój sezon wiosenny. Match ten przynosząc jej zwycięstwo zarazem postawił ją na czele wszystkich drużyn polskich, gdyż „Pogoń“ według ostatniego wyniku, równoważna z „Cracovią“ dopiero przez „Wisłę“ pobitą została. Atak, jakoteż „tyły“ „Pogoni“ grały dobrze, tylko, czy wskutek zdenerwowania, czy też nieuwagi częste auty z jej strony, szkodziły tempu, które jednak już od początku było bardzo rozwinięte, a w drugiej połowie po uzyskaniu bramki przez „Wisłę“ (p. Przysławski) wzmogło się do rzadko widzianych granic. Rozpaczliwe wysiłki „Pogoni“, by przynajmniej zrównoważyć wynik — rozbijały się o p. Pustelnika i Bujaka, jako backów i p. Szaberta, bramkarza, którzy swą zimną krwią i pewnością strzałów ściągali zasłużone oklaski zebranej publiczności. Atak „Wisły“ przeprowadzany z kombinacyą nie zdołał jednak uzyskać lepszego wyniku, gdyż obrona i pomoc „Pogoni“ z należytem zrozumieniem prowadziła grę, a ratując najkorzystniejsze momenta nadzwyczaj silnem tempem, zdołała uchronić „Pogoń“ od większej przegranej. — Pomoc „Wisły“ w całości nie ustępowała całkiem pierwszego miejsca reszcie drużyny — pełne pomysłowości podawanie pomagało wielce atakowi, który korzystał z niego, jak mógł najlepiej, gdyż istotnie gra napadu, a szczególnie trójki środkowej zapomocą krótkiego podawania, jak wynik tego dowiódł, była produktywną. W „Pogoni“ atak robił co mógł. — Z początku „Pogoń“ atakowała z kombinacyą i uwagą, lecz po pauzie kombinacya ustąpiła miejsca rozgorączkowanemu tempu, oraz chaotycznej grze pod bramką „Wisły“, lecz w rezultacie nie obfitującej. Najwyższą zdobyczą „Pogoni“ były jeszcze cornery, lecz te bronione z niesłychaną pewnością i odwagą przez p. Szuberta nie były bardzo niebezpieczne. Match pod każdym względem był interesujący, ponieważ tak z jednej, jak i z drugiej strony obok tężyzny i siły fizycznej (której co prawda Lwowianie zanadto często w nielegalny sposób używał) znać było długi training i zgranie. Urząd sędziego sprawował bardzo sumiennie p. Mostowski.

Jeszcze jeden ciekawy szczegół musimy zauważyć, ale to już nie co do samej gry i drużyny — lecz co do krakowskiej „sportowej“ publiczności, która zbyt łatwo wierzy zręcznym reklamom i omija wskutek tego popisy prawdziwie dobrych klubów.

„Cracovia“ — „Germania“ (Wrocław) 5:0.

Chcąc dać dokładne wyobrażenie o rzeczywistym stosunku „Germanii“ do „Cracovii“, podajemy tu dwa charakterystyczne wyniki „Germanii“, a to: z Bielitz—Bialaer F. C, który „Cracovia“ przed dwoma tygodniami 3:0 pobiła „Germania“ przegrała 6:0, a przez „Łódzki klub sportowy“, który najwyżej jest jakąś drugorzędną drużyną, została pokonana w stosunku 2:1. Wynik więc wczorajszy „Cracovii“ zbyt imponującym nie był. Gra sama, szczególnie w pierwszej połowie z powodu dziwnie ospałego tempa i braku ciekawych momentów, była mało interesującą. Do zanotowania jest tylko bramka zrobiona przez p. Poznańskiego parę minut przed pauzą.

Half tim 1:0.

Po pauzie gra staje się więcej interesującą, tempo jest żywsze i coraz skuteczniejsze, a co zatem idzie uzyskanie czterech bramek przez „Cracovię“, z których jedną robi p. Singer z rzutu karnego.

Z całej drużyny „Germanii“ tylko lewe skrzydło, back i bramkarz byli prawdziwie dobremi graczami, reszta to bardzo słabi przeciwnicy P. Poznański z „Cracovii“ był wczoraj we formie, jak rzadko kiedy.

Sędziował p. Daubech. Publiczności zebrało się bardzo wiele. *T. J.*

Aeroplanem przez Semmering. Porucznikowi E. Nittnerowi udało się dnia 3 maja przelecieć przez Semmering. Wzbiwszy się w powietrze w Wiener Neustadt o 5 rano wylądował w Gracu już o 8 godz.

225 kilometrów na godzinę. Lotnik Hamel przeleciał przez Kanał la Manche, którego szerokość w danem miejscu wynosi 45 klm. w ciągu 12 minut. Szaloną szybkość udało się lotnikowi osiągnąć na aparacie systemu Bleriot.

Mistrzostwo Francyi w Football-association. W rozstrzygającym matchu o championnat rozegranym w ubiegłą niedzielę w Colombes pod Paryżem zwyciężył „Stade Raphaëlois“, bijąc „Association Sportive Francaise“ 2:1.

Wyścig balonów sferycznych. Temi dniami komisya sportowa francuskiego klubu aeronautycznego przyznała zwycięstwo w locie o nagrodę Manusa Dabonnet'a p. Georges Blanchet, który w dniu 13 kwietnia przeleciał 643 kilometrów.

Z teatru.

„Milionerzy“ komedya w 3 aktach Rösslera.

„Przyjemniej jest patrzeć na jedną młodą dziewczynę — mówi Salomon Rothschild w komedyi Rösslera — niż na 5 dorosłych żydów“. Aforyzm ten nie jest pozbawiony trafności, a jednak sam jego autor sprzeniewierzył się swej zasadzie i każe nam przez całe trzy akta przypatrywać się zabiegom rodzinnym i pieniężnym pięciu dorosłych żydów, którzy są wprawdzie też Rothschildami ale nie nabierają przez to większego uroku. Wolno zresztą p. Rösslerowi dramatyzować sielankę Charlotki Rothschildówny i jej sentymentalnego stryja, ale co nas obchodzi cała ta wcale niezabawna anegdota? Może dyrekcyi chodziło o ściągnięcie żydowskiej publiczności? — ale p. Solski powinien mieć lepsze wyobrażenie o swojej klienteli i zachęcać ją do frekwencyi dobrem i starannem wystawianiem sztuk, posiadających większą wartość literacką, a nie takich błahych i beztreściwych krotochwil.

Zresztą można odnaleźć w „Milionerach“ (w oryginale „Die fünf Frankfurter“) kilka scen dość zręcznie ułożonych i do pewnego stopnia zabawnych, zwłaszcza w akcie II, ale poza tem niema w tej komedyi żadnych wybitniejszych przymiotów, któreby ją do wystawienia na scenach polskich specyalnie zalecały.

Z wykonawców należy wymienić p. Bończę, który z każdej roli umie wycisnąć jej najbardziej charakterystyczną treść.

Kronika literacko-artystyczna.

Wystawa w Pałacu Spiskim. Wczoraj otwarto w Pałacu Spiskim wiosenną wystawę Związku powszechnego artystów polskich.— Wystawa zgromadziła prace wartościowe, chociaż ilość ich niewielka, bo uzyskana kilkoma zaledwie obrazami. Do tych zaliczam prace następujące, wymieniając autorów w porządku alfabetycznym: Axentowicza, Kamockiego „Kapliczkę“ i „Krzak głogu“, Malczewskiego „Bajkę“, Neumana „Martwą naturę“, Procajłowicza „Stary dwór“, Rzegocińskiego „Orkę“, Salvaraniego portrety, z których „Murzyn“ jest najlepszym (chociaż szkic) studyum portretowem na całej wystawie, Sługockiego plakiety i „Ramzes“ (rzeźby), Steinhilberównej „Studyum“, Tombińskiego „Portret dziewczynki“ (rzeźba) i Żarneckiego portrety (Nr. 77—79 i kwiaty Nr. 82).

Teraz o niektórych z wymienionych prac kilka uwag. Przedewszystkiem prace Salvaraniego odznaczają się najpierwszemi wartościami malarskiemi, tj. rysunkiem, kolorytem i pewnością w rozmieszczeniu charakterystycznych płaszczyzn, a widać to najlepiej na „Murzynie“, który jest szkicem pewnie zcharakteryzowanym i w swym ciemnym kolorze bardzo plastycznym.

Następnie bardzo kulturalnie opracowaną jest „Martwa natura“ Neumana, Rzegocińskiego „Orka“ jest może jedynym pejzażem dobrym na całej wystawie. Sługockiego (rzeźba) odznacza się niezwykłą subtelnością w opracowaniu plakiet portretowych, stanowiących chlubną odznakę artysty. „Ramzes“ i „Bezdomni“ tegoż autora są kompozycyami pojętemi w sposób bardzo oryginalny.

Tombińskiego „Portret dziewczynki“ jest dziełem bez zarzutu, odznaczającem się pięknością formy i sentymentem. Żarneckiego wyżej wymienione portrety i kwiaty są dowodem ciągłego jak i konsekwentnego postępu.

Inne prace są mniej lub więcej udolne, ale tym razem słabsze.

O uniwersytet ruski.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 maja.

Lwów. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe odbył się w sali ratuszowej wiec, zwołany celem zaprotestowania przeciw uniwersytetowi ruskiemu. Obecni byli, między innymi, radni z burmistrzem, profesorowie Uniw. i in.

Wiec zagaił Wojciech Biechoński, poczem Jan Gwalbert-Pawlikowski po dłuższem uzasadnieniu postawił następujące rezolucye:

1) Wiec protestuje przeciw temu, aby Koło polskie czyniło jakiekolwiek ustępstwa Rusinom za uchylenie ich obstrukcyi przeciw ustawie wojskowej;

2) Wiec uważa w ogólności za niezgodne z narodowym naszym interesem, aby Rusinom za poparcie przez nich interesów rządu społeczeństwo polskie płaciło ustępstwami ze swego stanu posiadania;

3) Wiec protestuje przeciw temu, aby siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego był Lwów i wzywa wszystkie czynniki powołane, aby użyto wszelkich środków dla udaremnienia tego zamiaru;

4) Wiec wyraża przekonanie, że czynienie ustępstw na polu uniwersyteckiem lub innych polach na rzecz Rusinów bez równoczesnego zapewnienia spokojnej pracy w Sejmie i uchwalenia sprawiedliwej reformy wyborczej sejmowej, musiałoby pociągnąć za sobą skutki zgubne dla idei autonomicznej i powagi naszej reprezentacyi w parlamencie i Sejmie.

Następnie przemawiali Ciuchciński, Kadyi, Dr Głąbiński, Thulie, akademik Kossowski, poczem po przyjęciu rezolucyi postawiono również przyjętą rezolucyę, która wzywa posłów m. Lwowa do użycia takich samych ostrych środków przeciw ustawie wojskowej i innym ustawom, na których rządowi zależy, jakimi dziś grożą Rusini, gdyby rząd centralny przyrzekł Rusinom uniwersytet we Lwowie.

Równocześnie na podwórzu ratusza odbył się drugi wiec. Przemawiali akademicy i prof. Grabski i Starzyński. Uchwalono również rezolucye przeciw założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Potem grupa uczestników udała się pochodem przed ratusz, gdzie przemówił prof. Grabski i prezes Czytelni akademickiej, oraz inżynier Krobicki, poczem uczestnicy się rozeszli.

Sprawy austro-węgierskie.

Zdobycze Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł) Jak wiadomo Koło polskie domaga się od dłuższego czasu zniesienia dwu najniższych klas podatku domowo-klasowego. Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie zadośćuczyni temu żądaniu nowy projekt podatkowy ministra skarbu, który opracowuje obecnie projekt reformy podatku domowo-klasowego.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. (Tel. wł) „N. W. Tagblatt“ donosi, że jutro rząd przedłoży Izbie posłów nowe prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy. Tem samem sprawa czy Izba będzie obradować nad budżetem, czy też tylko nad prowizoryum będzie musiała być wnet rozstrzygnięta.

O ustąpienie hr. Khuena.

Budapeszt. (T. B.) W Sejmie odbywa się dyskusya nad programem pres. min. Lucacsa. Zabrał głos poseł Wojciech Apponyi z partyi Kossutha i zaznaczył, że Izba stoi pod zagadką. Hr. Khuen nie zawiadomił Izby, dlaczego w 2 tygodnie po nominacyi musiał dymisyonować. Wedle zwyczajów parlamentarnych dymisya następuje wtedy, gdy się straci zaufanie większości lub Korony. Że hr. Khuen nie stracił zaufania większości, dowodzi wczorajszy bankiet na jego cześć, stracił więc zaufanie Korony. I w tem leży zagadka.

Mimo, że mówca, jako należący do opozycyi, nie ubolewa nad ustąpieniem Khuena, ze względów parlamentarnych ma jednak wątpliwości co do tego, aby prezydenci gabinetu, jak maryonetki, mieli się mieniać. Zresztą Dr Lucacs powiedział, że program jego jest identyczny z programem hr. Khuena, ma więc obowiązek wyjaśnienia tej zagadki, jaka była powodem przesilenia.

Dookoła wojny.

Obsadzenie Rhodosu.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi z Rhodos pod datą wczorajsza: Siły nieprzyjacielskie wynoszą około 3000. Wczoraj wyparto nieprzyjaciela aż przed miasto Rhodos. W nocy nieprzyjaciel podzielił się na mniejsze oddziały i cofnął się w głąb wyspy. Z naszej strony 6 rannych, 1 zabity, po stronie nieprzyjacielskiej 23 zabitych, 48 rannych; 57 w tem jednego oficera wzięto do niewoli.

Dzisiaj rano wezwano miasto do poddania się w przeciągu godziny, inaczej będzie bombardowane. O godzinie 8 tymczasowy gubernator wyspy zjawił się w obozie i ogłosił, że miasto się poddaje.

O godzinie 9 rano wojsko i marynarze obsadzili miasto, gdzie ludność zgotowała im dobre przyjęcie.

Generał Ameglio wydał proklamacyę i poczynił zarządzenia, aby zapewnić bezpieczeństwo w mieście.

Dalsza akcya floty włoskiej.

Konstantynopol. (T. B.) Jak słychać, flota włoska obecnie otacza wyspę Chios.

Turcy nie ustąpią.

Konstantynopol. (T. B.) Wypracowany przez komisyę senatu adres, który stanie na porządku dziennym następnego posiedzenia senatu, podnosi w sprawie wojny, że naród otomański nie zawaha się aż do ostatniej kropli krwi bronić praw tureckich i honoru ojczyzny.

Pogłoski wojenne.

Petersburg. (Tel. wł.) Do „Now. Wr.“ donoszą z Wiednia, że Austrya gotuje się do wojny na dwa fronty. Przypuszczenie, że Austrya wobec wewnętrznych trudności nie zdolna jest do akcyi wojennej zdaniem „Nowego Wremieni“, są bezpodstawne, gdyż armia i fundusze wojenne Austryi są w jaknajlepszym stanie.

Słabość Włoch.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi z kół dyplomatycznych, że wątpliwem jest, czy rząd włoski potrafi przeprowadzić swój zamiar zupełnej blokady portów tureckich na morzu Egejskiem wobec słabości floty włoskiej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 maja.

Echa „Titanica“.

Tryest. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył tu parowiec „Carpathia“, który niósł pomoc rozbitkom „Titanica“.

Wilno. (Tel. wł.) W Białymstoku otrzymano telegram od niejakiego Hrudyka który obszernie donosi swym krewnym o uratowaniu się z „Titanica“. Hrudyk opowiada, że gdy cisnął się wraz z innymi do łodzi ratunkowych, zaczęto wówczas do nich strzelać. W drugiej klasie Hrudyk znalazł zostawione przez kogoś ubranie kobiece. — Ubrał się więc w nie i temu zawdzięcza swoje ocalenie.

Napad na księdza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Local Anzg.“ donosi z Medyolanu, że na jednej z pryncypalnych ulic napadł na X. Della Valle robotnik i nożem przeciął mu gardło.

Następnie dał sześć strzałów rewolwerowych do publiczności, raniąc dwie kobiety i przechodnia. Na policyi oświadczył, że chciał w ten sposób zwrócić uwagę na nędzę swej rodziny, — składającej się z żony i czworga dzieci.

Igrzyska olimpijskie w Sztokholmie.

Sztokholm. (T. B) Wczoraj rozpoczęły się grą w tenisa igrzyska olimpijskie, które potrwają do 12 bm. Biorą w nich udział Duńczycy, Anglicy, Francuzi, Australczycy, Szwedzi i Czesi.

Bezsilność floty francuskiej.

Paryż. (Tel. wł.) „Figaro“ ogłasza artykuł w którym twierdzi, że flota francuska jest zupełnie bezsilna i rozbrojona. Zapasy prochu, wyrobionego w roku 1910, są zupełnie niezdatne do użycia i rozkładają się, tworząc wielkie niebezpieczeństwo dla okrętów. Podobno i pociski są zupełnie nie odpowiednie i nie do użycia.

Rewolucya w Meksyku.

El Paso. (T. B.) Generał Emilo Vasquez Gomez został wczoraj popołudniu w Juarez proklamowany przez powstańców prowizorycznym prezydentem Meksyku.

Spacer sufrażystek.

Nowy Jork. (T. B). Około 1000 sufrażystek urządziło wczoraj w 5 Avenue pochód. który wywołał wielką sensacyę. W pochodzie tym wzięły także udział kobiety chińskie, które miały sztandar republikański. — Następnie odbyło się masowe zgromadzenie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że wczorajszy spacer sufrażystek był bardzo ciekawy. Wzięły w nim udział elegantki amerykańskie ubrane w modne, letnie kostyumy. Reprezentowane były także Szwedki, Norwegki, Chiński i Japonki. Sensacyę wywołała grupa kobiet amazonek, którejednak używały męskich siodeł. Publiczność przyjęła ten pochód obojętnie, jedynie tu i tam atakowano mężczyzn, idących w pochodzie.

Buntowniczy mnich Heliodor.

Petersburg (Tel. wł.) Na specyalnie zwołanem posiedzeniu Synodu rozpatrywano sprawę Heliodora, który, będąc na zesłaniu, nie przestaje w dalszym ciągu podburzać tłumów do czynnej walki z wyższą władzą duchowną. Synod zagroził Heliodorowi oddaniem go pod sąd, względnie odebraniem mu święceń kapłańskich.

Dostał się!

Paryż. (Tel. wł.) „Matin“ donosi o komicznem zajściu, jakie miała żandarmerya francuska. Śledzi ona obecnie bardzo gorliwie ruch automobilowy, chcąc łapać bandytów. Wczoraj aresztowano z całym ceremoniałem jakiegoś podejrzanego pana, który jechał automobilem i na wezwanie nie chciał się wylegitymować. Odprowadzono go na inspekcyę, gdzie stwierdzono, że jest to... prefekt policyi Lepine.

Strajk zecerów.

Chicago. (T. B.) Jak jeden z dzienników donosi, strajkujący w zawodzie drukarskim starają się rozszerzyć strajk na wszystkie przedsiębiorstwa, będące w styczności ze związkiem amerykańskim nakładców dziennikarskich. Do niego należą wszystkie znaczniejsze dzienniki amerykańskie. Dzienniki niedzielne pojawiły się w jednem wydaniu.

Odwołanie zaręczyn.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Hofmokl ogłasza w pismach sprostowanie, w którem stwierdza, że małżeństwo artystki Odillon z magnetyzerem Radwanem-Prągłowskim nie przyjdzie do skutku.

Petersburg. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Kowna, że władze śledcze zebrały olbrzymi materyał w sprawie szpiegowskiej działalności komisarza niemieckiego z Ejtkun Dreisslera. Rząd niemiecki, wbrew swym zwyczajom, nietylko że wcale nie przesłał protestu przeciwko zaaresztowaniu swego funkcyonaryusza, ale nie zwrócił się nawet dotychczas do Rosyi z zapytaniem o przyczynę aresztowania Dreisslera. Aresztowany Dreissler przesiaduje w więzieniu kowieńskiem wraz z dwoma swoimi towarzyszami.

Paryż. (T. B.) Przy wczorajszych wyborach do rad miejskich, o ile znane są rezultaty z większych miast Francyi, nie zaszła żadna istotna zmiana w stosunku sił poszczególnych stronnictw.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Między przywódcą październikowców Guczkowem a pułkownikiem żandarmeryi Miasojedowem, podejrzanym o szpiegostwo na rzecz Austryi, odbył się wczoraj pojedynek z bezkrwawym wynikiem.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. [Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. B. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35.